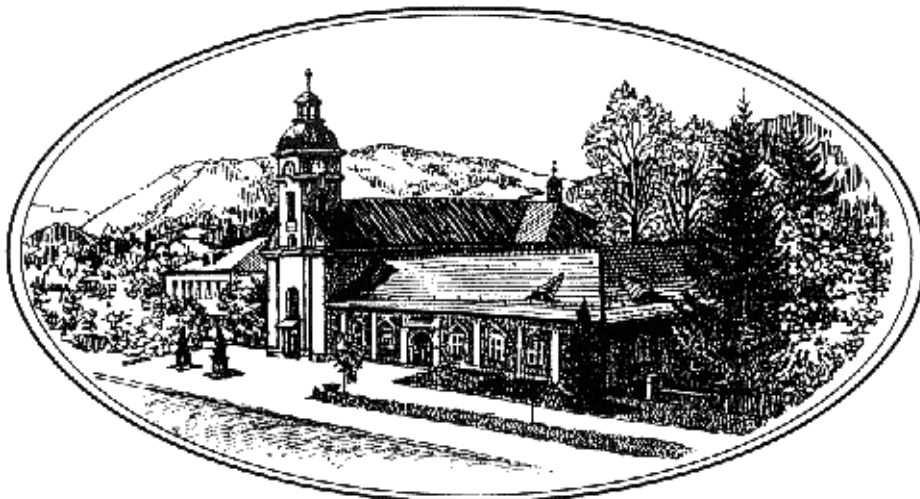


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 7 (767) 15 lutego 2009 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

VI NIEDZIELA ZWYKŁA

Wyznaj

Są takie miejsca, o których słyszeliśmy, jednak wolimy o nich nie myśleć. Jednym z nich jest wysypisko śmieci. To miejsca, w którym gromadzone są i to w dużych ilościach rzeczy wyrzucone i niepotrzebne. A jednak na całym świecie jest wielu ludzi, dla których właśnie stały się one terenem, gdzie spędzają sporo czasu w poszukiwaniu rzeczy, dzięki którym mogą przeżyć. Jest to smutna prawda, ale stanowi trafne i jasne wprowadzenie w dzisiejszy temat dotyczący zainteresowania słabościami innych ludzi.

Trzeba przyznać, że bardzo często można się spotkać z postawą, w której ktoś potrafi widzieć i komentować cudze błędy. Wystarczy uważnie wsłuchać się w tematyczne prowadzonych rozmów, wyrażanych opinii czy wypowiedzanych sądów. Największe pole do popisu mają w tym względzie środki społecznego przekazu, które niczym myśliwy polujący na ofiarę czekają na informacje sensacyjne, po raz kolejny ukazujące czyjąś słabość. Nawet nie trzeba szukać specjalnych przykładów, codziennie można otrzymywać ich wiele. Warto w tym miejscu zrobić krótki rachunek sumienia pod kątem, jakie ja wybieram źródło informacji, czy nie czasem takie, w którym dominuje tania i płytka sensacja nastawiona na poszukiwanie i pomnażanie cudzych upadków?

Po tej smutnej diagnozie powstaje kolejne pytanie: dlaczego tak się dzieje? Skąd w człowieku takie nastawienie? Bo jeśli ktoś nastawia się na szukanie i wytykanie cudzych potknięć przypomina kogoś, kto wybiera życie na duchowym śmietniku, na którym karmi swoje wnętrze treściami nie tylko niepotrzebnymi, ale także szkodliwymi! Wracając do pytania o przyczynę tego stanu rzeczy można mówić o ciekawości, próbie ucieczki od prawdy o sobie, chęci „urozmaicenia” swego życia, ludzkiej małości czy głupoty. Ale sięgając głębiej warto wspomnieć

o jeszcze jednej przyczynie, jaką jest słaba ludzka natura po grzechu pierwotnym. Ciągłe za mało zdajemy sobie sprawę, jak bardzo to wydarzenie uderzyło w człowieka i uczyniło go podatnym na kłamstwa i „oferty” złego ducha, któremu najbardziej zależy byśmy jak najczęściej przebywali na owym duchowym śmietniku wypominając cudze błędy. A jakie to powoduje konsekwencje? Może dawać poczucie swojej wyższości, bycia kimś lepszym, ponieważ aby poczuć się lepszym to jednym ze sposobów jest znalezienie kogoś kogo uzna się za gorszego. Ale lepsze samopoczucie to tylko jeden z długiej listy „owoców” tej postawy. Znacznie smutniejsze jest to, że człowiek gubi z oczu siebie samego. Skupienie na słabościach innych ludzi może spowodować ślepotę, w której przestaje się dostrzegać trudną prawdę o swoich błędach, które przecież wszyscy jako słabi ludzie popełniamy. Człowiek, któremu autentycznie zależy na rozwoju życia duchowego i przyjaźni z Bogiem, nigdy nie zgodzi się na taką postawę. Co zatem warto zrobić? Najlepszą odpowiedź znajdujemy na kartach Pisma św., które dziś wyśpiewamy w Psalmie: *Grzech wyznałem Tobie i nie ukryłem mej winy. Rzekłem: Wyznamą mą nieprawość Panu* (Ps 32). Oto adres i kierunek, jaki wybiera człowiek mądry. Ma świadomość swojej słabości i grzeszności, ale nie tylko nie ucieka od tej prawdy, ale udaje się z nią do samego Boga, ufając, że Jego miłosierdzie, okaże się najskuteczniejszym lekarstwem. Ta decyzja powoduje nie tylko oczyszczenie duszy z ciężaru grzechów, ale otwiera człowieka na Bożą moc! Tu już nie ma miejsca na grzebanie w „śmietniku” cudzych błędów, ale występuje ukierunkowanie na drogę rozwoju i prawdy. Niewielu ludzi dorasta do takiej decyzji. Wielu woli pozostać na wspomnianym śmietniku, jednak to właśnie na tych, którzy odważą się na zmianę świata na lepsze rozpoczynając od samych siebie, czeka największa radość.

ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Kpł 13,1-2.45-46

Psalm: Ps 32,1-2.5.11

II czytanie: 1 Kor 10,31-11,1

Ewangelia: Mk 1,40-45

Religia a film 25

Dzisiaj o kilku filmach, które tematycznie są związane z aniołami.

Pierwszy z nich to **Anioł w Krakowie** z 2002 r. w reżyserii Artura Więcka.

Film opowiada o losach Anioła imieniem Giordano (Krzysztof Globisz), który za łobuzerskie prowadzenie się w Niebie (zbyt częste odwiedziny w Czyśćcu i fascynacja rock-and-rollem), zostaje zesłany na ziemię, by codziennie czynić tam chociaż jeden dobry uczynek. Giordano ma wylądować w "Holland", lecz przez pomyłkę trafia do "Poland" (a dokładniej: Krakowa). Jego świeże spojrzenie, sympatia dla ludzi oraz niebanalne myślenie o świecie pomagają mu, już na początku pobytu na Ziemi, uratować rozpadające się małżeństwo.

Kontynuacją tego filmu jest **Zakochany anioł** z 2005 r., również w reżyserii Artura Więcka.

Anioł Giordano (Krzysztof Globisz) na stałe osiadł w Krakowie. Pomagając sobie niebiańskimi mocami żyje szczęśliwie, spełniając po jednym dobrym uczynku na dzień. Jednak kłopoty zaczynają się, gdy jego przełożeni postanawiają odebrać mu moc i anielskość, tak aby zasmakował ludzkich uczuć. Brutalnie sprowadzony na ziemię spotyka jednak panią psycholog Romę (Anna Radwan) - dzięki której Giordano przekona się, że zakochany mężczyzna może być na Ziemi bardziej szczęśliwy niż niejeden anioł w niebie...

Trzeci film to **Nie taki znowu anioł** (*Not Quite an Angel*) z 1997 r. w reżyserii Jerry'ego P. Jacobs'a.

Po śmierci matki rodzina Whiterby ma problemy. Ojciec, pochłonięty pracą zawodową i nową narzeczoną, nie ma czasu dla dwójki dzieci. Przeczując kłopoty córeczka Jessica co wieczór modli się o pomoc. Wreszcie jej prośby zostają wysłuchane - Bóg zsyła na ziemię anioła w osobie niani Melanie. Dzieci szybko znajdują z nią wspólny język. Tymczasem pan Whiterby, ważna figura we władzach miasta, angażuje się w podejrzany interes...

Amy i anioł (*Amy and the Angel*) z 1977 r. w reżyserii Ralpa Rosenbluma.

To opowieść o Amy Watson, nastolatce z wieloma problemami, która nie widzi żadnej nadziei w swej przyszłości i rozważa coś, co jej zdaniem jest jedynym wyjściem z tej sytuacji. Na szczęście Amy jest obserwowana przez Olive'ę, swego "anioła stróża". To on, dzięki dodatkowej pomocy innych aniołów, udowadnia jej wagę w życiu...

Sześciocyfrowy serial **Anioły w Ameryce** (*Angels In America*), wyreżyserowany przez Mike'a Nichols'a, jest telewizyjną adaptacją teatralnej sztuki Tony'ego Kushnera.

Fabula, która, choć osadzona w realiach Nowego Jorku końca lat osiemdziesiątych, jest aktualna również dziś, porusza istotną kwestię sytuacji osób chorych na AIDS. Serial prezentuje losy ludzi, którzy walczą nie tylko ze śmiertelną chorobą, ale i z otaczającą ich rzeczywistością. Poszukują oni odpowiedzi na pytania dotyczące sensu życia, istoty śmierci oraz zbawienia. Na uwagę zasługują kreacje trzech docenionych już aktorów - Al'a Pacino, Meryl Streep i Emmy Tomphson.

Anioł Stróż (Clarence) z 1990 r. w reżyserii Eric'a Tilla-

a to opowieść o poczciwym Aniele Stróżu o imieniu Clarence, który opiekuje się sympatyczną, amerykańską rodziną. Nie jest to proste zadanie, ponieważ nad rodziną gromadzi się seria nieszczęść...

W filmie **Prawie jak Anioł** (*Almost an Angel*) z 1990 r. w reżyserii John'a Cornell'a spotykamy Terryego Deana, specjalistę od elektroniki i złodziejem. Po wyjściu z więzienia zostaje uderzony samochodem, gdy próbuje ratować życie małej dziewczynce. Podczas pobytu w szpitalu śni o tym, że odwiedza go Bóg, który mówi mu, że jest Aniołem i musi teraz robić dobre uczynki aby odpokutować za swoje grzeszki.

Anioł na prawym ramieniu (*Fararishday kifti Rost*) z 2002 r. w reżyserii Jamsheda Usmonova. Halina nie może umrzeć, bo trumna z jej zwłokami nie mieści się w drzwiach wejściowych. Dlatego kobieta udaje umierającą, aby jej syn powrócił z Rosji do Tadżykistanu i wstawił piękne, szerokie drzwi - jak kiedyś obiecał. Syn wraca, ale podróż opłaca pieniędzmi pożyczonymi od bandytów. Planuje sprzedać dom, żeby spłacić wierzycieli. Ale matka nie umiera... Tytułowy anioł na prawym ramieniu, zapisuje według wierzeń Tadżyków dobre uczynki.

Ostatni dziś film to **Tato, anioł i ja** (*Dad, the Angel & Me*) z 1995 r. w reżyserii Rick'a Wallace'a opowiada o lekomyślnym doktorze, Jasonie Fielderze, który po śmierci byłej żony zmuszony jest zaopiekować się dorastającą córką Sam. Jest jednak zbyt zajęty robieniem kariery zawodowej i uwodzeniem kolejnych pacjentek, by wcielić się w rolę ojca. Poważnie rozważa odesłanie Sam do szkoły z internatem. W końcu dziewczynka podejmuje desperacką próbę zwrócenia na siebie uwagi. W nocy ucieka, by autobusem przejechać na drugi koniec Stanów - do swojej babci. Na dworcu autobusowym zostaje napadnięta i jedynie dzięki pomocy swojego anioła stróża wychodzi cało z opresji.

ks. Andrzej

Czy wiesz, że...

...historia pączka sięga aż czasów rzymskich?

Ostatnie dni karnawału w starożytnym Rzymie były czasem zabawy oraz jedzenia i picia. Wszyscy spożywali wówczas tłuste potrawy, w szczególności pączki. W Polsce zwyczaj smażenia pączka pojawił się dopiero w IX wieku.

Pierwsze pączki nie przypominały jednak tych dzisiejszych. Przyrządzano je z ciasta chlebowego, nadziewanego słoniną i smażonego na smalcu. Dopiero w XVI wieku zaczęły pojawiać się słodkie wypieki.

Idealny pączek jest pulchny i lekko zapadnięty w środku. Dookoła pączka powinna być jasna obwódka, świadczy to o świeżości oleju, na którym był smażony.

Pączki robi się z drożdży, mąki i jaj. Najlepiej smakują, gdy są ciepłe. Przeciętny pączek waży ok. 50 gramów i ma, o zgrozo, ponad 200 kalorii. Aby to spalić, należy biegać przez 20 minut, jeździć na rowerze przez 54 minuty lub spacerować przez 58 minut.

Według jednego z ludowych przesądów, jeśli ktoś w Tłusty Czwartek nie zje ani jednego pączka - nie będzie się mu wiodło przez cały następny rok. Nam to jednak nie grozi. W Tłusty Czwartek Polak zjada prawie 3 pączki. Tego dnia zjadamy ich ponad 100 mln!!! (ze strony www.wielkanoc.com.pl)

Ciernie doczesności

(Łk 8,14) *To, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy słuchają słowa, lecz potem odchodzą, a zagłuszeni przez troski, bogactwa i rozkosze życia, nie wydają owocu.*

Trzecia kategoria słuchaczy jest nastawiona na odbiór słowa, ale nie podejmuje jego realizacji. Trzy wymiary doczesności angażują ich bardziej niż realizacja usłyszanego słowa. Pierwszym z nich jest troska o życie doczesne: chleb, mieszkanie, zdrowie, rodzinę. Troska o życie potrafi pochłonąć człowieka do tego stopnia, że nie jest ona w stanie poświęcić ani chwili czasu na pielęgnowanie słowa, na wprowadzenie Bożego słowa w życie.

Drugim zagrożeniem jest bogactwo. Pieniądz robi pieniądz, a ten mechanizm zdaje się uszczęśliwiać człowieka i staje się jak narkotyk. Trzeba wiele mocy ducha, by zrezygnować z zabiegania o bogactwo.

Żyjemy w świecie dominacji pieniądza. On staje się ważniejszy niż wszelkie inne wartości, ważniejszy nawet niż sam człowiek - i to zarówno ten, który bogactwo gromadzi, jak i ten, który jest po drodze wykorzystywany, a nawet niszczone. Mechanizm wyzysku przybiera w świecie różne formy, ale jego istota zawsze jest ta sama. Zysk jest ważniejszy niż człowiek. Bogactwo można codziennie przeliczyć na kalkulatorach tego świata i licytować się z innymi. Wartości duchowe są ukryte i nie da się ich tak łatwo przeliczać. Czar pieniądza sprawia, że usłyszane słowo Boga idzie w zapomnienie.

Trzecie niebezpieczeństwo jest ukryte w przyjemnościach. W pogoni za rozkoszą ludzie zostawiają wszystko. Ona jest doraźną korzyścią, daje chwilę szczęścia i zapomnienia. Jeśli zostanie ustawiona jako wartość nadrzędna, zawsze odniesie zwycięstwo nad innymi wartościami, bowiem zmysły są nieustannie żądne przyjemności.

Nietrudno zauważyć, jak czytelnie Jezus ukazuje dramat słowa Bożego w sercach ludzi, którzy żyją doczesnością. Los ziarna słowa w ich sercach jest przesądzony. Ono nie ma szans na odniesienie zwycięstwa. Życie dostarcza nieustannie dowodów na słuszność słów Jezusa, a jednak niewielu wyciąga wnioski z tak czytelnej nauki.

Trzeba odejść od doczesności, nabrać do niej dystansu, by zatrzymać się nad słowem Boga. Dokonuje się to na dwu drogach. Na jednej nieszczęścia pozbawiające człowieka dóbr doczesnych zmuszają go do refleksji nad ich zagrożeniami. Utrata majątku, zdrowia, bliskich, spokojnego życia, zabezpieczenia, stanowi wezwanie do ostrożnego inwestowania sił i czasu w doczesność. Jedni to wezwanie słyszą i idą za nim. Stopniowo odkrywają wartość słowa i dostrzegają w nim bogactwo tysiące razy większe niż w dobrach materialnych. Inni jednak nie wyciągają takich wniosków i albo czekają na moment, w

którym obróci się koło ich fortuny i znów zaczną gromadzić, albo narzekają na los, że znaleźli się pod wozem i już nie mają szans na zmianę swego położenia. Dla pierwszych nieszczęście staje się szansą wejścia na drogę mądrości. Dla drugich jest początkiem ich życiowego nieszczęścia. Ginią w narzekaniu, a niekiedy nawet w buncie przeciw wszystkim, łącznie z Bogiem. Obwiniają Go za swe nieszczęście. Tu powstaje pytanie, w jakiej mierze można ludzi przygotować do klęsk, które są szansą rozpoczęcia nowego życia, a o ile jest to łaska i należy ją uprosić u Boga. Takie sytuacje mają miejsce prawie każdego dnia. Nieszczęścia są blisko i dosięgają nasze środowiska bez ostrzeżeń.

Druga droga polega na dobrowolnym nabraniu dystansu do doczesności. Dokonuje się to przez wejście na płaszczyznę czynienia dobra, czyli rozdawania w sposób mądry wszystkiego, co człowiek posiada, łącznie z siłami i czasem. Ta dobroć otwiera jego serce na słowo Boga i czyni je ziemią żyzną. Wezwanie Jezusa ma na uwadze przede wszystkim tę drogę. Trzeba jednak powiedzieć, że niewielu dorasta do takiej decyzji.

ks. Edward Staniek

Cykl powstaje na bazie serii wydawniczej „Wróćmy do Ewangelii”



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z: www.gloria24.pl
Dzielmy_Sie_Slowem/



Modlitwa do św. Pawła za naród

Święty Pawle, Nauczycielu narodów, spójrz miłościwie na nasz naród i jego dzieci. Twoje serce rozszerzyło się, by przyjąć wszystkie narody w pocałunku pokoju.

Teraz z nieba miłość Chrystusowa przynagla cię do oświecania wszystkich światłem Ewangelii i do umocnienia królestwa miłości.

Wzbudź powołania, umocnij pracowników ewangelicznych, spraw, by wszystkie serca były uległe Boskiemu Mistrzowi.

Obyśmy odnajdywali coraz bardziej w Chrystusie Drogę, Prawdę i Życie i świecili Jego blaskiem wśród świata oraz szukali zawsze królestwa Bożego i jego sprawiedliwości.

Święty Apostole, oświecaj nas, umacniaj i błogosław nam wszystkim. Amen.

Uśmiechnij się

Stara para zginęła w wypadku samochodowym i została zabrana w drogę do nieba przez św. Piotra:

- Tutaj macie mieszkanie nad morzem, tam są korty tenisowe, basen i dwa pola golfowe. Jeśli byście chcieli coś przekąsić, tu możecie pójść do któregoś z barów.

- Cholera, Gloria - syknął starszy pan, kiedy św. Piotr odszedł - mogliśmy być tu 10 lat temu, gdybyś nie usłyszała o tych przeklętych otrębach, kielkach pszenicy i dietach odchudzających!

„Otoczmy troską życie”

To hasło obecnego roku duszpasterskiego. Jest ono na wskroś ewangeliczne, zakorzenione w tajemnicy Chrystusa, jedynego Pana życia człowieka, związane z objawieniem.

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). „Kto wierzy w Syna ma życie wieczne” (J 3,36). „i Ja daję im życie wieczne” (J 7,28). „Ja jestem Drogą i Prawdą i Życiem” (J 14,6).

Troska o życie jest więc troską o Jezusa i jest sprawą zbawienia. Życiem w wieczności razem z Ojcem.

Do współpracy w dziele obrony życia człowieka od poczęcia po naturalny kres, zaprosiło nas Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka, przysyłając materiały, które będziemy w najbliższych numerach drukować.

Dziewięć pierwszych miesięcy życia dziecka (dokończ.)

Piąty miesiąc

Dziecko osiąga w tym miesiącu 30 cm wzrostu i 40 kg wagi. Rosną mu włosy, brwi i rzęsy oraz paznokcie. Tony bicia jego serca można wysłuchać już uchem, bez słuchawki lekarskiej. Matka odczuwa „pierwsze ruchy” dziecka - delikatne muśnięcia, jakby skrzydłem motyla, lub „puszczenie bąbelków”. Dziecko czasem śpi głęboko, drzemie, czasem czuwa spokojnie lub też jest bardzo ruchliwe, np. przeciąga się, obraca, kopie, ma czkawkę. Jego ruchliwość zależy od odziedziczonego temperamentu oraz trybu życia matki, np. zwykle rozpoczyna harce, gdy matka odpoczywa, a ogranicza ruchy, gdy matka jest aktywna. Dziecko ćwiczy ruchy ssące warg, reaguje na smak wód owocowych, polykając ich więcej, gdy stają się słodsze, a zaprzestając picia, gdy są gorzkie, kwaśne lub słone. Wrażliwość dotykowa pozwala mu odczuć świat wewnątrzmaciczny „na własnej skórze”. Dotyka siebie, pępowiny, łóżyska, ścian macicy. Silne bodźce, zmieniające warunki w łonie wywołują dyskomfort, któremu dziecko stara się aktywnie przeciwstawić. W tym okresie życia można uspokajać dziecko przemawiając do niego czule, posyłając mu serdeczne myśli, słuchając muzyki lub śpiewając coś miłego, czytając to, co wprawia matkę w dobry nastrój.

Dziecko w szóstym miesiącu życia

Proporcje ciała dziecka stają się podobne do tych, jakie będą przy urodzeniu. Osiąga ono 25–30 cm wzrostu i waży już 50–70 dag. Skóra jest obficie pokryta mazią płodową. Wytwarzają się więzadła stawowe, kostnieje szkielet, płuca zaczynają wytwarzać surfaktant, który pomoże im po urodzeniu w rozprężaniu się i nabieraniu powietrza (stąd w następnym miesiącu wzrastają szanse na przeżycie dziecka, jeżeli urodziło się za wcześnie). Magazynuje już ono produkty potrzebne po urodzeniu, np. wapń, żelazo, białka, ciała odpornościowe. Zakończyło się powstawanie komórek nerwowych, natomiast intensywnie zwiększa się liczba połączeń między nimi, np. w mózgu na obszarze wielkości łebka od szpilki mieści się około 70 tysięcy komórek, a pomiędzy nimi w 24. tygodniu życia istnieje już 124 miliony połączeń. W czasie snu pojawia się u dziecka tzw. faza REM, tzn. szybkich ruchów gałek ocznych (marzeń sennych), w czasie

której następuje dojrzewanie mózgu (porządkowanie wrażeń i odczuć, ich selekcjonowanie i zapamiętywanie). Dziecko ćwiczy ruchy ssące warg. Uczy się od matki rytmu narzeczonych aktywności. Dalszy rozwój dziecka polegać będzie na doskonaleniu pracy wszystkich działających już narządów i układów, nabieraniu wagi i powiększaniu wzrostu.

W 9. miesiącu życia dziecko rodząc się, opuszcza łono matki i wchodzi w nowy, nieznany mu świat, w którym czekają na niego kochające ramiona matki i ojca.

Przeżyty przez dziecko okres życia wewnątrzmacicznego był czasem niezwykle dynamicznego rozwoju, uczenia się, zapamiętywania, a także uzyskania szczególnej więzi z matką, w której ciele przeżyło 9 miesięcy i z której czulej opieki korzystać będzie przez następne lata.

Opracowała dr nauk med. Józefa Deszczowa

Ludzie błogosławieństw

Pewnego wieczoru Jezus pojawił się na zebraniu w sali parafialnej. Dał znak ludziom, by przysunęli krzesła i usiedli w kręgu. Kiedy już wszyscy usadowili się wygodnie, sam Jezus zasiadł na krzesło i zaczął nauczać:

„Błogosławieni, którzy cenią nade wszystko miłość rodziny i przyjaciół - ci, na których rodzina zawsze może liczyć, albowiem, ich jest królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy opłakują utraconych bliskich i borykają się z losem - samotni rodzice próbujący w pojedynkę wychować dzieci, ojcowie i matki, którzy mają otwarte serca i ramiona dla krnąbrnych synów i córek - albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni, którzy pragną i potrafią wyjść poza swoje własne interesy i potrzeby i zadbać o wspólne dobro i odpowiedzialność wobec innych - albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni, którzy traktują kolegów i podwładnych z szacunkiem i godnością, którzy pamiętają, że Bóg miłosierny im wybaczył, i chętnie udzielają przebaczenia i współczucia innym - albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni, którzy poświęcają życie szukaniu Bożej sprawiedliwości i wybaczenia we wszystkim i którzy służą innym pomocą w okrywaniu radości z obecności Boga w ich życiu - albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni pokój czyniący, ci, co mają rzadki dar jednania: ludzi, kiedy złość i egoizm grożą ich oddaleniem się od siebie; którzy gotowi są pierwsi wyciągnąć rękę do przebaczenia i pojednania; którzy przynoszą ukojenie zranionym, zapomnianym, zepchniętym na margines - albowiem oni są synami i córkami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie i szyderstwo z powodu tego, co słuszne i sprawiedliwe, rodzice, nauczyciele i gorliwi ludzie, którzy przeciwstawiają się fałszywym mniemaniom, zgubnym stereotypom, cynizmowi i wyobcowaniu społeczeństwa, którzy upominają się o potrzeby dzieci, sprawiedliwość dla biednych, współczucie dla upadłych i zagubionych oraz pełne miłości wsparcie dla wykorzystywanych - albowiem ich jest królestwo Boże.

Cieszcie się i radujcie - powiedział Jezus do zgromadzonych w sali parafialnej tamtego wieczoru - albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie”.

Tekst pochodzi z: Brian Cavanaugh TOR, Sto opowiadań rodzinnych, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2001

Kącik poezji

Telefon milczy

Telefon milczy
jedna tylko filiżanka na stole
róża niczyja
serca daleko bo obok
prawda tak jasna że nieludzka
kalendarz się nie śpieszy
nawet fiótek na odczepnego
jeszcze jest ale świata już nie ma
Aniele Boży Stróżu mój
zmówmy pacierz
bo miłość nie żyje

ks. Jan Twardowski

Dzieciństwo mojego Męża

Urodziłeś się w Ustroniu, pomiędzy górami
Tam, kaj Wisła szymrzikuje modrymi falami
Tam też chodził zech do szkoły
ej! - kaj sóm ty czasy...
Gdy z tabulkóm i rysikym chodziłeś do klasy
Miyszkoł zech na Markusówce we fabrycznym dómie
Izby wopnym obijłone, czysto ale skrómnie
Mama rano rychtowała nóm wszystkim śniodani
„Chudóm Jewe” - albo mlyko kozi - ze szwołkami
Żodyn gymbóm nie śmiół krziwić, - jadło sie co było
A o pizy i hod-dogach, to nóm sie nie śniło
Potym, gnoł zech jak szolóny, boskym przez Zapłocie
Zdrowo było nogi wydrzić w kryształowej rosie
Ptoszki pięknie mi śpiywały na wiesiołóm nute
Nad Równice słónko wyszło, mgłóm strzybnóm osnute
Kole Szkoły i Kościoła lipa rozłożysto
wedle studnia kiesi stoła, a w nij woda - czysto!
Panióm my swóm szanowali, chociaż nas ćwiczyła
kiery nie chioł ji postóchać, za włosy kudliła
Toteż zdrowo my wyrośli na porządnych ludzi
Myśl, którą Jej dziś poświęcam, do refleksji budzi...
Dóma Mama już czekała na nas przed dwirzami
A w kuchni na kastrolu placki ze szpyrkami
O ty szpyrki przy obiedzie dycki była haja
Rozkładała Mama rynce, bo wiencyj ni miała
Dzieci moi - pocieszala - przyndzie bezrobocie
Minie wiosna, przidzie lato i... urosnie prosie
Czasym rożek u Kopiczka kupiła na świynto
- Jego szmaki, choć po rokach, do dzisio pamiyntóm!
Mieli my też koze w chlywku, siwóm w czorne łatki
Rogi miała połómane, ale pyszczek gładki
Dobrze my jóm wyćwiczyli, nie robiła szkody
Nie zeżrała nigdy ćwikli, żodnymu z zogródy
Fórtka była pozbijano z desek, z każdej stróny
Dzisio stojóm na tym miejscu szumne pawilóny
Żyło nas tam rodzin wiela, a dziecek pół kopy
Żodyn czasu nie mitrynyżył, było dość roboty
Drzewa prziniyść do kuchni, a z potoka wody
taki było kiesi życi, bez żodnej wygody
Tak pamiyntóm Markusówkę i potok co płynie
wszyscy my sie mieli radzi, jak w jednej rodzinie!

Wanda Mider

Z życia parafii



- W minioną niedzielę mieliśmy okazję wesprzeć akcję dożywiania dzieci w ustroniskich szkołach. Przy drzwiach kościelnych była bowiem zbierana kolekta na ten cel. Warto wiedzieć, że obiady są kupowane nie tylko dla dzieci z naszej wspólnoty parafialnej, ale dla każdego głodnego dziecka w szkole

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (17.02) o godz. 17.00**

Ku refleksji

O lwie i myszach

Stado myszy dokuczało na różne (mysie) sposoby śpiącemu lwowi. Lew - zbudzony z popołudniowej drzemki - chwycił jedną z psotnic i groził natychmiastowym wyrokiem.

- Daruj mi życie - błagała mysz - a nie zapomnę ci tego i chętnie się zrewanżuję.

Lew zaśmiał się głośno z propozycji takiego rewanzu i rzeczywiście darował jej życie.

Po pewnym czasie tenże lew wpadł w sidła myśliwych i nie mógł się w żaden sposób uwolnić. Wtedy zjawiła się mysz i przegryzła sznur w takim miejscu, że puściła pętlę i lew wyszedł cało z opatów.

*Nigdy od nikogo nie oczekiwaj podziękowania, ale samemu być zawsze wdzięcznym - oto przywilej prawej duszy.
(Theodor Heuss)*

Kazimierz Wojtowicz, „Notki”

JUBILACI TYGODNIA

Maria Padora
Maria Komadowska
Władysław Kwapisz
Jan Zloch
Zofia Klembowska
Gerturda Rygasiewicz
Andrzej Sikora



**Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,
wielu łask za wstawieniem Matki Bożej oraz
radości i spokoju na długie lata życia.**

Kącik dla dzieci



Z życia świętych

Żyjący w XVI w. święty Jan Boży, poruszony dramatycznym losem pozbawionych wszelkiej opieki chorych, ubogich i bezdomnych żebraków z Granady, założył dla nich przytułek, a zarazem szpital. Pieniądże potrzebne na mieszkanie i wszelkie potrzeby przygarniętych nędzarzy pochodziły z tego, co udało się świętemu Janowi uzbierać. Nie posiadał on bowiem żadnego majątku. Wierzył, że jeśli to Bóg błogosławi jego działania, to On sam zaradzi wszelkim potrzebom. Nie zawsze było łatwo znaleźć ludzi ofiarnych, gotowych wesprzeć ubogich, ale, dzięki Bożej pomocy, zawsze udało mu się zgromadzić środki na jedzenie, ubrania i leki dla swoich podopiecznych.

Pewnego wieczora św. Jan wracał do swego szpitaliku, obładowany wyżebrana żywnością i pieniędzmi. Nie spodziewanie drogę zastawili mu nędzarze, którzy spodziewali się, że da im jeść i jeszcze rozdzieli między nich pieniądze. I choć zaspokoił ich oczekiwania, wciąż podejrzewali, że jeszcze nie dostali wszystkiego, co udało mu się uzbierać. Uważali, że skoro św. Jan zbierał pieniądze na ubogich, to im jako bezdomnym, obdartym i głodnym z pewnością się one należą. Jeden z nich był szczególnie napastliwy i pełen wściekłości uderzył świętego. Szczęśliwie pozostali nędzarze w porę zorientowali się, że nie mogą pozwolić na takie niesprawiedliwe i krzywdzące traktowanie swego dobrodzieja i zdołali powstrzymać swego zapalczywego towarzysza.

Całą sytuację obserwował z okna swojego domu pewien zamożny mieszkaniec Granady Antonio Zavan. Zaprosił on świętego Jan Bożego do swojego domu. Spośród bardzo wytwornego wystroju mieszkania szczególną uwagę świętego zwróciły błękitne, aksamitne zasłony, powieszona na ścianie niczym tapeta. Święty Jan upomniał swego gospodarza, że nie jest dobrze tak bogato przystrajać ściany, gdy wielu biednych nie ma się w co ubrać. Wy tłumaczył mu też, że nie wystarczy od czasu do czasu dać trochę pieniędzy na cele dobroczynne, aby w swoim sumieniu usprawiedliwić wydawanie pieniędzy na wystawne, pełne zbytków i luksusów życie. Antonio był początkowo zaskoczony śmiałością i surowością swego gościa, jednakże już po kilku chwilach rozmowy, wydał mu się całkiem sympatyczny i nawet zaprosił go na kolację, żeby móc z nim dłużej porozmawiać.

Mimo tak życzliwego przyjęcia, święty Jan opuścił ten bogaty dom bez tak potrzebnego mu datku na swoich ubo-

gich. Nazajutrz święty Jan nie miał nic, z czego mógłby ugotować obiad dla wszystkich, którymi się opiekował. Kiedy nadeszła chwila, że musiał im wyznać, że oto po raz pierwszy, odkąd znalazł dla nich schronienie, nie ma dla nich nic do jedzenia, spotkał się z wielką niewdzięcznością tych, którym pomagał z takim oddaniem. Sytuacja była bardzo napięta, mimo tego św. Jan nie przestawał ufać, że jeśli Bóg zechce, może nakarmić wszystkich głodnych w szpitaliku.

Wtedy niespodziewanie pojawił się ów Antonio, który poprzedniego wieczoru gościł św. Jana u siebie w domu. Przyniósł ze sobą mnóstwo jedzenia, które niezwłocznie rozdzielono. Przyniósł też coś jeszcze: rolę zwiniętego ze ścian błękitnego aksamitu, jako dar na ubrania dla ubogich. Zachwycony hojnością daru święty Jan od razu podjął decyzję, że odsprzeda aksamit, a za pozyskane pieniądze zakupi więcej tańszego i bardziej odpowiedniego na odzież materiału. Antonio ze śmiechem zaproponował, że może odkupić przyniesioną przez siebie tkaninę za 50 dukatów i z powrotem ozdobić nią ściany, ale święty Jan uznał, że chce dostać za nią 100 dukatów i tyle też otrzymał.

Antonio miał nadzieję, że więcej nie usłyszy o niemożliwości zdobienia ścian w aksamity. Jakże się zdziwił, kiedy po jakimś czasie zjawił się u niego święty Jan z całą gromadą bosych i straszliwie obdartych dzieci i, patrząc wymownie na wyłożone błękitnym aksamitem ściany, oczekiwał, że Antonio znowu mu je podaruje i odkupi za 100 dukatów. Rozbawiony tą sytuacją Antonio po raz drugi (ale nie ostatni) odkupił swoje własne zasłony, zadowolony, że przynajmniej nie zdrożały i nie musi ich zdejmować ze ściany.

Trzeba przyznać, że święty Jan Boży miał „głowę do interesów” i nie zawahał się nawet przed największą zuchwałością, byle zdobyć to, co było potrzebne jego podopiecznym. (J.B.M.)

O szkole na wesoło

Koniec roku szkolnego. Synek przychodzi ze szkoły.

- Tato, Ty to masz szczęście do pieniędzy.

- Dlaczego?

- Nie musisz kupować książek na przyszły rok - zostają w tej samej klasie.

- Nie zasłużyłem na jedynkę!

- Masz rację moje dziecko, ale regulamin szkolny nie przewiduje niższych ocen.

Jasiu, co dziś robiliście w szkole? - pyta się mama. Mamusiu, najfajniej było na chemii. Badaliśmy działanie materiałów wybuchowych.

A, czym będziecie zajmować się w jutro szkole, synku? W jakiej szkole!? - woła uradowany Jaś.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl